

Komentarz do zarzutów sformułowanych w prośbie o komentarz do działań Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku skierowanej do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przez dziennikarkę Gazety Wyborczej E. Flieger, dotyczących rzekomych błędów popełnionych w trakcie wprowadzania zmian na wystawie głównej.

Odnosząc się do zarzutów dotyczących rzekomych błędów, które miały pojawić się na wystawie głównej MIIWŚ w Gdańsku, w związku z wprowadzanymi na niej zmianami, pragnę poinformować, iż takowych na niej nie popełniono, a oskarżenia, które zostały w tej sprawie sformułowane pod adresem dyrekcji Muzeum w piśmie do MKiDN są w pełni fałszywe i podyktowane złą wolą. Ponadto wszystkie podniesione rzuty zostały zaczerpnięte z rozszerzenia pozwu przeciwko MIIWŚ z 6 września 2018 r. (I C 84/18, s. 2. 4-6, 9, 17), a zatem jako takich nie można ich uznać za samodzielny wyraz dziennikarskiego zainteresowania problemem wprowadzonych zmian na wystawie głównej MIIWŚ, ale stanowią one jedynie powielenie cudzych zarzutów, które w całości w sposób merytoryczny, z odwołaniem się do naukowej literatury przedmiotu i źródeł historycznych, zostały już odparte w odpowiedzi Muzeum na rozszerzenie pozwu Pawła Machcewicza i innych powodów z 24 października 2018 r. (I C 84/18/MJ, s. 14, 27-28, 34-35, 43-44).

Warto tu również zauważyć, iż strona zapytująca wykazuje się elementarną niewiedzą nawet w sprawie lokalizacji krytykowanych treści na wystawie. Jest to widoczne w wypadku rodziny Ulmów, gdzie w zapytaniu jest mowa o wprowadzeniu nowych treści na planszy, podczas, gdy faktycznie funkcjonują one w monitorze multimedialnym.

W odniesieniu do poszczególnych zarzutów sprawa przedstawia się następująco:

1a.

Rzekomo nieuprawnione posługiwanie się pojęciem „wojna 1939 r.” w części poświęconej „Hubalowi” (traktowanie tego pojęcia jako błędu merytorycznego w sytuacji, kiedy synonimicznie ma ono oznaczać „kampanię/wojnę polską 1939”).

Pojęcie „wojna 1939 r.” na określenie pierwszych miesięcy II wojny światowej na ziemiach polskich z powodzeniem funkcjonuje w naukowej literaturze przedmiotu właśnie w znaczeniu, któremu merytorycznej poprawności bez znajomości rzeczy, zaprzecza Estera Flieger.

Sformułowanie o „wojnie 1939 r.” zostało zaczerpnięte m.in. z uznawanej za ważne osiągnięcie historiograficzne książki Tomasza Strzembosza, *Rzeczpospolita podziemna*, Warszawa 2000, s. 23 (tu autor użył go w rozdziale poświęconym partyzantce „wrześniowej” i „powrześniowej”). Publikacja ta jest przywoływana m.in. w rozszerzeniu pozwu przeciwko MIIWŚ.

Poniżej wybrane przykłady z literatury naukowej potwierdzające używanie przez profesjonalnych historyków określenia „wojna 1939 r.” jako synonimu „wojny obronnej 1939”. Charakterystyczne, że wśród autorów nich znajduje się również Rafał Wnuk, który w rozszerzeniu pozwu przeciwko MIIWŚ kwestionuje zasadność posługiwania się tym pojęciem w znaczeniu, o którym była mowa wyżej:

R. Wnuk, *„Za pierwszego Sowietą”. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939-czerwiec 1941)*, Warszawa 2007, s. 41 przyp. 34, 175 przyp. 68: „Jan Maksymilian Sokołowski »Jan«, »Trzaska« (1895-1986), płk dyp., w okresie gimnazjalnym harcerz i członek Związku Młodzieży Niepodległościowej, następnie w POW. Od 1915 r. w I Brygadzie Legionów Polskich. Od listopada 1919 r. w WP, w latach 1923-1925 słuchacz Wyższej Szkoły Wojennej, w styczniu 1939 t. przeniesiony do rezerwy; **W wojnie 1939 r.** szef sztabu 35 Zapasowej DP, walczył w obronie Lwowa. Po poddaniu miasta wzięty do niewoli, z której uciekł. W październiku

1939 r. wrócił do Lwowa, a następnie d-ca ZSP i ZWZ – w, od wiosny 1940 r. szef organizacji Wierni Polsce”; „Płk Tadeusz Majewski »Śmigiel«, »Grzbiet« (1894-1941), podczas **wojny 1939 r.** dowódca Brygady »Pomorze«. Uniknął niewoli, do grudnia 1939 r. w SZP, wysłany na Wołyń w celu objęcia dowództwa nad tamtejszym ZWZ”.

P. Stawiecki, *Generałowie polscy w wojnie obronnej 1939 roku i ich dalsze losy wojenne. cz. 1*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 15 (66)/2 (248), s. 55, 63, 65: „Dwie trzecie wszystkich dowódców dywizji piechoty we wrześniu 1939 r. w wojnie polsko-sowieckiej 1919-1920 dowodziło batalionami, a pozostali pułkami piechoty. W czasie pokoju (1921-1938) pułkami piechoty dowodziła połowa spośród generałów, którzy później brali udział **w wojnie 1939 r.** Biorąc pod uwagę ich formalne wykształcenie wojskowe (mieli ukończone studia wojskowe), a także doświadczenie dowódczo-sztabowe, można stwierdzić, że w większości byli oni dobrze przygotowani do dowodzenia dywizjami **podczas wojny 1939 r.**”.

Boje Polskie 1939-1945. Przewodnik encyklopedyczny, red. K. Komorowski, Warszawa 2009, s. 204: „Po przegranej **wojnie 1939 r.** znaczna liczba polskich lotników przedostała się do Francji. Już w październiku tego roku w Paryżu powołano Dowództwo Lotnictwa, na którego czele stanął gen. bryg. Józef Zając”.

W. Wrzesiński, *Odzyskiwanie utraconego narodu* [w:] *Zrozumieć współczesność*, red. G. Babiński, M. Kapiszowska, Kraków 2009, s. 339: „Toteż nieomal natychmiast **po przegranej wojnie 1939 roku**, w kręgach polskich polityków na Obczyźnie i tkwiących w konspiracji w kraju, podejmowano próby obliczenia wielkości tych skupisk polskich i scharakteryzowania ich tożsamości narodowej”.

H. Piskunowicz, *Białostoczczyzna w okresie okupacji. Zagadnienia węzłowe* [w:] *Dzieje polskiego podziemia na Białostoczczyźnie 1939-1956. Materiały z sesji naukowej - 24 kwietnia 1992 - w Instytucie Studiów Politycznych PAN, Toruń 1992*, s. 10: „Przegrana **w wojnie 1939 r.** spowodowała, że Białostoczczyzna znalazła się pod dwiema okupacjami. Większość dawnego województwa włączono do Białoruskiej SRR”.

1b.

Zarzut dotyczący treści o genezie legendy mjr Henryka Dobrzańskiego „Hubala”:

Wbrew temu co za Pawłem Machcewiczem powieła Estera Flieger, należy stwierdzić, iż legenda „Hubala” jako symbolu oporu zbrojnego Polaków, narodziła się już w czasie wojny, nie zaś w głębokim PRL-u (w tym czasie mamy do czynienia z jej rozwijaniem i upowszechnianiem).

O tym, że symbol „Hubala” był ważny już w okresie okupacji świadczyć może m.in. fragment opublikowanego w 1944 r. w Edynburgu pamiętnika dziennikarza i pisarza Wacława Śledzińskiego, który opisując swój pobyt w okupowanej Warszawie, pisze:

„Zimą 1939 w Warszawie zaczęły kursować wieści, że w środku Polski, w lasach, ukrywają się liczne oddziały wojska polskiego, które ciągle toczą walki z Niemcami. Padało nazwisko majora Hubala, jako wodza tych oddziałów, padały nazwy różnych miejscowości, w których odbywały

się starcia z okupantami. Wreszcie tajne pisma zaczęły drukować rozkazy dzienne Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego, podając jako źródło ich pochodzenia – radiostację polską. W Warszawie, szczególnie wśród młodzieży, wrzało. Gdy o jakimś młodym człowieku mówiono, że pojechał do Kielc albo do Radomia, rozumiało się, że jechał szukać szeregow walczących. O wojsku Hubala było z każdym tygodniem głośniejsze. Walki tych żołnierzy, którzy nie złożyli broni i nie zdjęli mundurów, odbijały się w Warszawie wielkim echem i wywierały wielkie wrażenie. Na początku 1940 prasa tajna pełna była opisów walk, które brzmiały jak legenda. W jednym piśmie widziałem mapę terenu walk, na których kółkami oznaczone były dwie miejscowości w pobliżu Końskich: Czarniecka Góra i Barycz” (W. Śledziński, *Swastyka nad Warszawą. Dwa i pół roku pod okupacją niemiecką w Polsce*, Edynburg 1944, s. 48).

Inne świadectwo pochodzi od ppłk. Wojciecha Borzobohatego (z-cy komendanta Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK):

„(...) należy pamiętać o tym, że działalność »Hubala« obok znaczenia historycznego miała kapitalne znaczenie moralne i polityczne, które w pierwszym okresie wojny w znacznym stopniu przyczyniło się do otrząśnięcia się społeczeństwa z przygnębienia klęską wrześniową, a legenda o »hubalczykach« odegrała poważną rolę w późniejszym masowym ruchu partyzanckim na ziemi kieleckiej”

(W. Borzobohaty, „*Jodła*”. *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 44).

2.

Rzekome zawyżenie na wystawie głównej w nowym fragmencie wystawy liczby uratowanych Żydów przez Polaków w czasie II wojny światowej. Estera Flieger kwestionuje jedno zdanie jako rzekomo niezgodne ze stanem wiedzy historycznej.

Chodzi o fragment w następującym brzmieniu „Dzięki ich [Polaków] poświęceniu udało się uratować od kilkudziesięciu do ponad stu tysięcy Żydów”. Osoba zarzucająca Muzeum błąd w tej sprawie nie podaje, iż jego podstawą są badania D. Libionki, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, gdzie na s. 258 autor pisze: „Nie wiadomo dokładnie ilu Żydów przetrwało na terenie Generalnego Gubernatorstwa, a także ilu z nich zawdzięcza życie Polakom. Funkcjonujące w literaturze szacunki są bardzo zróżnicowane [PODKREŚLENIE – MIIWŚ]. Niekiedy można nawet znaleźć stwierdzenie o uratowanych 100 tys., ale nie znajduje to potwierdzenia w materiale źródłowym”.

W świetle wyżej przytoczonego cytatu zarzut Estery Flieger jest kuriozalny. Zarówno fragment książki Libionki, jak i krytykowany zapis na wystawie głównej MIIWŚ przedstawiają oba skrajne szacunki (najmniejszy i największy). Libionka ma pewność co do tego, że liczba ponad stu tysięcy uratowanych Żydów jest zbyt wysoka, ale to przecież nie unieważnia innych funkcjonujących w literaturze poglądów w sprawie liczbowej skali uratowanych Żydów. Tego rodzaju wątpliwości poruszane są w wielu publikacjach, których E. Flieger zdaje się po prostu nie znać. Próba obarczenia dyrektora Muzeum rzekomą niekompetencją, w sytuacji kiedy na pozostającej pod jego pieczęcią wystawie wskazuje się w tym samym zdaniu jak kształtują się zapatrywania na ogólną liczbę ocalonych przez Polaków przedstawicieli narodu żydowskiego (wartości skrajne od najniższej do najwyższej), jest zwykłą manipulacją.

Ten „zarzut” równie dobrze może być zresztą adresowany do:

- byłego członka i przewodniczącego Kolegium Programowego MIIWŚ Normana Daviesa, który w swoim monumentalnym dziele *Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo*, Kraków 2008, na s. 465 pisał: „Okolo 150 000 Żydów przeżyło w ukryciu w Polsce”;

- Richarda C. Lucasa, *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939-1945*, Poznań 2013, s. 248: prowadzone badania ukazują dwa spektra: od 40-50 tys. do 80-120 tys. uratowanych Żydów,
- Teresy Prekerowej, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-1945*, Warszawa 1982, s. 323 (80-120 tys. uratowanych Żydów).
- wartości takie są też pokazane w przygotowanej przez Kancelarię Prezydenta, Muzeum Historii Żydów Polskich Polin oraz Instytut Pamięci Narodowej w 2016 r. publikacji *Polacy ratujący Żydów w czasie Zagłady*, Warszawa 2016 (w artykule M. Szpytmy, *Sprawiedliwi – promienie nadziei*, ibidem, s. 14).

Podsumowując, należy stwierdzić, iż krytykowanej przez E. Flieger treści połowy zdania, w żadnym wypadku nie można interpretować jako „niezgodnej z najnowszym stanem wiedzy historycznej”. Skala zjawiska niesienia polskiej pomocy żydowskim sąsiadom była duża i była ona absolutnie niedoceniana na wystawie głównej w jej pierwotnej wersji.

Na marginesie warto tu także dodać, iż przyjmując nawet najniższą z wartości – ok. 30 tysięcy ocalonych, pamiętać należy że istnieją tacy badacze, którzy uważają, że „Polaków zaangażowanych w pomoc Żydom należy liczyć w setkach tysięcy, a najbardziej prawdopodobna liczba to około 300 tys.” (M. Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 278).

W kontekście kategoryczności zarzutów Estery Flieger warto jeszcze przywołać opinię Władysława Bartoszewskiego, który w tej sprawie wypowiadał się w następujący sposób:

„Dopiero pomnożenie liczby uratowanych w Polsce Żydów – bez względu na to czy przyjmujemy dolną granicę szacunkową kilkudziesięciu tysięcy, czy górną granicę ponad stu tysięcy; - przez kilkanaście, uprzytamnia, że w akcji ratunkowej brało większy lub mniejszy udział co najmniej kilkaset tysięcy Polaków różnej płci i wieku. W sprawie tak ważnej i bardzo jeszcze żywej, jak współdziałanie Polaków z Żydami podczas okupacji, mamy moralny obowiązek dać możliwie najpełniejsze świadectwo prawdzie. Nie tylko dla doraźnego przeciwstawienia się fałszywym sądom i uogólnieniom podyktowanym nieznajomością rzeczy lub złą wolą, ale przede wszystkim ze względów historycznych i wychowawczych: w celu utrwalenia dla przyszłości przykładów pięknych postaw ludzkich, nacechowanych prawdziwym humanizmem – pełnym poszanowaniem wartości życia i godności człowieka, bez względu na jego pochodzenie, poglądy, wyznanie, czy narodowość” (*Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007, s. 53).

3.

Zarzut dotyczący zaniżenia wielkości strat cywilnych Czechosłowacji oraz pomijanie strat cywilnych Rumunii na nowej tablicy informującej o stratach osobowych poszczególnych państw w czasie II wojny światowej.

Nowe przedstawienie strat osobowych poniesionych w czasie II wojny światowej przez poszczególne państwa, różni się znacząco od poprzedniego przygotowanego przez zespół Pawła Machcewicza już w zakresie adekwatności tytułu planszy dla prezentowanej problematyki. Nie ma w nim miejsca na określenie „ofiary wojny”, które miałyby łączyć (tak jak to było wcześniej) wszystkie państwa, który ponosiły straty osobowe, ale bez rozróżniania pomiędzy nimi roli, którą odegrały podczas kataklizmu wojennego. Część z nich była rzeczywiście ofiarami, inne jednak były sprawcami ludobójstwa dokonywanego na masową skalę. Dlatego nowy tytuł: *Straty ludności danych państw podczas II wojny światowej*, celnie

oddaje rzeczywistą istotę problemu, mając na uwadze fakt, iż obok państw, które walczyły z totalitarną agresją, znalazły się na niej również szacunki dotyczące strat agresorów.

W nowym przedstawieniu zadbano także o prezentację rzeczywistego wymiaru strat osobowych danego państwa, pokazując kondycję osobową, z jaką wchodziło ono w nową powojenną rzeczywistość. W tym celu odwołano się do wartości względnych, pokazujących różnicę w stanie liczbowym populacji danego państwa przed wojną i po jej zakończeniu. Tak jak to miało miejsce wcześniej, znaleziono również osobne miejsce na wskazanie wartości bezwzględnych. Nie stanowią one już jednak zasadniczego celu prezentacji danych, ale w nowym ujęciu dopełniają jedynie obrazu. Zachowano również podział na straty w ludności cywilnej i straty wojskowe.

Nowe przedstawienie strat osobowych zyskało jednak przede wszystkim atrakcyjną postać graficzną i **zostało wzbogacone o 11 wcześniej nieuwzględnionych państw**. Straty osobowe ludności żydowskiej (ok. 6 mln) zostały wpisane w szacunki strat osobowych poszczególnych państw.

Rzeczywiście, tak jak podniosła Estera Flieger (za Pawłem Machcewiczem i pozostałymi powodami) zabrakło w nich informacji o zamordowanych Żydach czechosłowackich i rumuńskich. Ten fakt wynikał z nie dotarcia przez osobę przygotowującą tę część zmian na wystawie głównej do dwóch szczegółowych artykułów zamieszczonych w niszowych czasopismach naukowych.

Muzeum jednak bazowało w tej sprawie m.in. na innej ważnej publikacji: *Das Deutsche Reich und der Zweiten Weltkrieg*, Bd. 10/2: *Die folgen des Zweiten Weltkrieges*, München 2008; *Der große Ploetze. Encyklopädie der Weltgeschichte*, 35 Aufl., Göttingen [2008], w której tych danych niestety zabrakło.

Źródło wiedzy Muzeum w tej sprawie zostało wykazane na samej tablicy – tego jednak Estera Flieger nie zauważyła.

Warto podkreślić, iż traktowane ze szczególną troską przez dziennikarza Gazety Wyborczej Rumunia i Czechosłowacja w starym przedstawieniu strat osobowych przygotowanych przez zespół P. Machcewicza, nie pojawiły się w ogóle!

4a

Posługiwanie się na wystawie głównej w części wprowadzonej w ramach zrealizowanych zmian pojęciem „operacja (anty)polska NKWD” jako terminem rzekomo nieznanym nauce historycznej.

Użycie w treści nowej tablicy pojęcia „operacja (anty)polska NKWD” ma charakter w pełni świadomy i uzasadniony. Nawiązuje ono do tytułu książki Tomasza Sommera, *Operacja Antypolska NKWD 1937-1938. Geneza i przebieg ludobójstwa popełnionego na Polakach w Związku Sowieckim*, Warszawa 2015, ss. 413.

Jest to podstawowa monografia dotycząca tej problematyki. Jej tytuł, a tym bardziej treść, są jak się zdaje nieznanymi Esterze Flieger. Dziennikarzowi temu nieznanymi są także inne publikacje naukowe, w których pojęcie, rzekomo nieznanymi nauce, pojawia się ponownie (zob. np. ibidem, *Operacja antypolska sui genesis*, „Arcana” 2017, nr 4, s. 65-71).

Wbrew temu co fałszywie sugeruje E. Flieger, termin ten jest więc nie tylko znany nauce, nie tylko został w niej szczegółowo opisany i uzasadniony, ale jeszcze w ostatnim czasie zaczyna być także coraz szerzej rozpowszechniany. Spotyka się go już nawet w publikacjach popularnych, przeznaczonych dla szerszego grona odbiorców (zob. *Operacja Antypolska NKWD 1937-1938*, wydawnictwo IPN, Warszawa 2017; cały osobny dział zatytułowany *Operacja (anty)polska NKWD* w specjalnym wydaniu „Biuletynu IPN” 2017, nr 7-8, poświęconym temu zagadnieniu).

4b.

Zarzut dotyczący braku informacji na nowej tablicy poświęconej operacji (anty)polskiej NKWD o tym, iż termin ten „to język źródeł, a więc NKWD”.

Zarzut ten nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia. Fałszywa sugestia o rzekomym dezorientowaniu zwiedzającego przez użycie określenia *Operacja (anty)polska* jest kuriozalny. Treść tytułu planszy, w którym podkreślono, że chodzi o akt ludobójstwa dokonanego przez Sowieców na Polakach, w zestawieniu z konsekwentnym określaniem w tym samym miejscu tego mordu jako działania antypolskiego (skierowanego przeciwko Polakom), jest aż nadto czytelny i jasny w swoim znaczeniu.

E. Flieger lekceważy również fakt (ostatnio przypomniany m.in. przez wspomnianego już wyżej T. Sommera), iż przy opisie zbrodni należy unikać eufemizmów i przywiązywać szczególną wagę do ich nazywania nie poprzez odwoływanie się do języka katów, lecz przez określenia odzwierciedlające stan faktyczny.

Termin „operacja polska NKWD”, jak powszechnie wiadomo, jest eufemizmem wymyślonym i wprowadzonym do oficjalnego używania przez morderców z NKWD jako administracyjna nazwa zbrodni narodowościowej. Z czasem stała się ona wzorem nazwy, od której zaczęto tak określać wszystkie pozostałe masowe akcje likwidacyjne z lat 1937-1938, skierowane przeciwko innym mniejszościom narodowym (z użyciem odnośnej nazwy danego narodu).

W przypadku „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” i Holocaustu, jako ciągu zdarzeń zmierzających do całkowitego wyniszczenia narodu żydowskiego, nikt nie ma wątpliwości co do konieczności posługiwania się przy opisie mordów dokonywanych przez Niemców na Żydach, drugim z wymienionych terminów. Pojęcie „ostatecznego rozwiązania” jest bowiem terminem wymyślonym i używanym przez Niemców zaangażowanych w tę zbrodnię.

Dlatego trudno tutaj sobie wyobrazić, żeby obu pojęć można było używać wymiennie. Nie inaczej powinno się dziać w przypadku „operacji polskiej NKWD” i operacji (anty)polskiej NKWD. Tylko to ostatnie jest uzasadnione. Dodatkowo jeszcze, używanie terminu „polska operacja NKWD” wprowadza w błąd, ponieważ sugeruje/ jakieś działania wykonywane przez Polaków, a w tym wypadku jest to oczywisty fałsz.

W konkluzji należy podkreślić, iż stwierdzenie E. Flieger dotyczące nawiązania w tytule planszy do języka źródeł jest rzeczą oczywistą. Jednocześnie jednak podjęta przez panią dziennikarz próba zdezawuowania jego czytelności w obecnym kształcie jest wyrazem elementarnego braku merytorycznej orientacji w zagadnieniu, które poddawane jest (pseudo)krytyce. Dodanie określenia zaprzeczającego oryginalnemu znaczeniu jego eufemistycznej nazwy, świadczy o chęci posługiwania się na wystawie terminologią odpowiadającą właściwemu znaczeniu pojęć, nie zaś, jak chce E. Flieger posługiwaniu się nazewnictwem katów. Termin „operacja polska NKWD” nie powinien pojawiać się w przestrzeni muzealnej.

(-) dr Marek Szymaniak
Kierownik Działu Naukowego
MIIWŚ w Gdańsku